HALINA KIEJDO

Studia Warmińskie
XXVIII (1991)

WYCHOWANIE DO ISTOTNYCH WARTOŚCI ŻYCIA LUDZKIEGO W ŚWIETLE ADHORTACJI APOSTOLSKIEJ *FAMILIARIS CONSORTIO*

Treść: 1. Wychowanie do wolności. 2. Wychowanie do miłości. — *Zusammenfassung.*

Jan Paweł II stwierdza w *Familiaris consortio*, że rodzina ma być „szkołą bogatszego człowieczeństwa"[1]. Wychowanie zaś określa jako pomoc dzieciom „w ich ludzkim i chrześcijańskim wzrastaniu"[2] w celu doprowadzenia ich „do pełnej dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej"[3]. Mówiąc o wychowaniu do istotnych wartości życia ludzkiego, Ojciec Św. zwraca uwagę na postawy kształtowane przez rodzinę. Zostaną one omówione w dalszej części rozważań.

1. WYCHOWANIE DO WOLNOŚCI

Wolność to nie tylko zespół określonych warunków zewnętrznych, w których człowiek żyje. Można bowiem pozostać wewnętrznie wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia. Wolność to przede wszystkim wewnętrzny akt związany z dokonywaniem takich wyborów, dzięki którym pogłębia on swe człowieczeństwo. Konstytucja soborowa *Gaudium et spes* określa wolność człowieka, jako zdolność rozeznania prawdziwej wartości i pójścia świadomie w zaangażowany sposób za wartościami[4]. Tak rozumiana wolność jest czymś zupełnie innym od wolności rozumianej jako wyzwolenie od ograniczeń dyktowanych przez zasady moralne czy obowiązki. Prawdziwa wolność kieruje się miłością i chęcią służenia innym. Jedynie wartości moralne zapewniają osobie ludzkiej warunki rozwoju. Wybór między istnieniem człowieka w sposób godny a jego degradowaniem się, staczaniem się poniżej człowieczeństwa zależy od postawy moralnej. Sens istnienia człowieka tkwi w kierowaniu się ku podstawowym wartościom etycznym. Osłabienie norm moralnych prowadzi do przyjmowania postaw konsumpcyjnych, zagubienia się i poczucia braku sensu życia. Ich wynikiem jest między innymi szerzenie się narkomanii, rozpowszechnianie się terroryzmu.

---

[1] FC 21.
[2] Tamże 38.
[3] Tamże 2.
[4] GS 17.

Aspiracje współczesnego człowieka ogniskują się w sferze materialnej. Wybór taki wymuszany jest przez istotę współczesnego świata, a nie przez swobodną decyzję. Wartości materialne nie zapewniają człowiekowi poczucia szczęścia. Ludzie stają się coraz bardziej zamożni, lecz wcale przez to nie są bardziej szczęśliwi i duchowo dojrzalsi. Praca może uczynić z ludzi niewolników. Postęp może uczynić z ludzi niewolników. Postęp może posłużyć zniszczeniu świata. Powodzenie może owocować zarozumialstwem, pieniądze zaś i bogactwo chciwością i brakiem litości. W tych wszystkich przypadkach zatracamy Boga i bliźniego.

Wśród wartości, jakie rodzice powinni kształtować w dzieciach, na pierwszym miejscu adhortacja wymienia postawę właściwej wolności wobec dóbr materialnych. Wychowanie winno zmierzać do akcentowania godności człowieka, a nie dóbr materialnych, gdyż „więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada" — przypomina Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym[5].

Młody człowiek staje często przed alternatywą: być czy mieć? Niestety, często zwycięża „mieć" i to nie bez winy starszych. W wieku dojrzewania potęguje się dążenie do przyjemności, łatwizny, wygodnictwa. Wychowanie do wolności polega na wprowadzeniu w pracę samowychowawczą, w pracę nad sobą. Trzeba wychowywać się do wolności. Tego wychowania potrzebuje każdy człowiek przez całe życie. Wolność stale trzeba zdobywać, nie można jej tylko posiadać.

Wychowawcy winni rozbudzać w dzieciach przekonanie do wartości moralno-religijnych i dawać im przeżycie radości płynącej z urzeczywistnienia tych wartości. Woli dziecka nie można łamać. Konieczne jest natomiast pokierowanie nią, aby nie stała się samowolą, która jest zaprzeczeniem wolności.

Dziecko należy wprowadzać do samodzielności w myśleniu, chceniu, moralnych rozstrzygnięciach i do panowania nad samym sobą[6]. Ogromną rolę w procesie samowychowania odgrywa systematyczne korzystanie z sakramentu pokuty i pełny udział w Eucharystii. Obecnie w Polsce formacji duchowej sprzyja coraz większa liczba małych wspólnot. Praca w tych grupach to modlitwa, czytanie i rozważanie Pisma świętego, refleksja nad Słowem Bożym, nad własnym życiem. Konfrontacja swego postępowania z wymaganiami Ewangelii[7]. Ważną rzeczą jest kształtowanie personalistycznego stosunku do Boga. Grzech to nie utrata czegoś, ale wyrzucenie z serca Kogoś — miłującego Boga.

W czasach współczesnych, kiedy istnieje niebezpieczeństwo zmaterializowania dążeń ludzkich, a nawet odstępstwa od wiary i zaparcia się Boga dla obfitszego kawałka chleba, ta orientacja w wychowaniu na „być" a nie „mieć" jest szczególnie potrzebna.

Kościół broni i zawsze będzie bronił godności człowieka. W związku z tym chrześcijaństwo bywa często odbierane jako religia pełna zakazów, które trzeba odrzucić w imię wolności człowieka. Jest to oczywiście wolność źle pojęta. Wola człowieka musi być zgodna z wolą Bożą. Człowiek realizuje dobro moralne jedynie

---

[5] GS 35.

[6] H. Geiger, H. Donat, Co wyrośnie z naszych dzieci, Warszawa 1979, s. 22-23.

[7] Ks. J. Mariański, Małe grupy szansą apostolstwa świeckich, *Homo Dei* 1 (1986), s. 42.

wypełniając wolę Bożą[8]. Nie licząc się z prawem naturalnym, z mądrością Stwórcy, z Jego planem, nigdy nie osiągniemy doskonałości osobowej, pełnego człowieczeństwa. Jedynie zasady moralne oparte na prawie Bożym są nieomylne i godne zaufania.

Ofiarowana przez Boga wolność jest podstawową cechą człowieczeństwa. Bóg stworzył człowieka wolnym do tego stopnia, że może on Boga przyjąć lub odrzucić. Nieposzanowanie prawa do wolności, zwłaszcza wolności sumienia i przekonań, jest występowaniem przeciwko samemu Stwórcy. Każda osoba ludzka ma prawo do wolności w jej różnych aspektach, a więc wolności myśli, sumienia, religii[9].

Mamy obowiązek upominania się o nią tam, gdzie jest niesłusznie ograniczana. Często sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu lub wygodnictwa akceptujemy zło. Nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować. Chrześcijanin nie jest niewolniczo posłuszny prawu. Tak zachowuje się niewolnik posłuszny ze strachu przed karą. Człowiek wolny nie pyta, co muszę zrobić, ale co mogę zrobić. Wolność chrześcijańska nie oznacza jednak samowoli. Postępowanie bez ograniczeń czyni również z człowieka niewolnika. Ten, który robi zawsze to, co chce, jest wolny pozornie. Właściwie jest uzależniony, ponieważ obawia się utracić wolność. Uwolnić człowieka może jedynie Bóg, który nie obawia się utraty wolności.

„Wolność nie polega na wolności czynienia czegokolwiek, jest ona wolnością ku Dobru, w którym jedynie znajduje się Szczęście"[10]. Chrystus przyszedł nas wyzwolić, byśmy mogli rozpoznać wartość Bożego wezwania jako wartość największą i byli zdolni świadomie i ofiarnie zaangażować się w pójściu za tym wezwaniem. W kazaniu na górze Chrystus wymaga, byśmy byli „ubodzy duchem" (Mt 5,3), to znaczy odznaczali się duchową niezależnością od posiadania. Przy czym nie chodzi o to, byśmy utrudniali sobie życie. Bóg nie żąda od nas tego co trudne, lecz tego co dobre, chociaż również i wtedy, gdy jest to trudne.

Wychowywać do wolności to znaczy kształtować zdolność działania w sposób odpowiedzialny, zgodny z przekonaniami bez względu na naciski z zewnątrz oraz własne popędy i pożądania. Bóg obdarzył człowieka rozumem i wolną wolą, dzięki czemu może on sam decydować o wyborze zawodu, stanu, światopoglądu. Musi wybierać nie tylko w tych ważnych sprawach, ale również i w sprawach błahych. Być człowiekiem wolnym to potrafić wyzwolić się od przymusów wewnętrznych i nacisków zewnętrznych, to myśleć, mówić i działać zgodnie ze swoim sumieniem. Konieczne staje się więc odzyskanie powszechnej świadomości prymatu wartości moralnych. Czasy dzisiejsze domagają się uświadomienia sobie ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości, co ma doprowadzić do odnowy społeczeństwa[11]. Kościół pracuje nad prawidłowym kształtowaniem sumień ludzkich i kryteriów wartości. Trzeba tylko tą nauką się przejąć i przyjąć ją do swego umysłu i serca.

---

[8] S. Ojcnik, W kręgu moralności chrześcijańskiej, Warszawa 1985, s. 17.
[9] PT 14.
[10] Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, Poznań 1986, nr 26.
[11] FC 8.

2. WYCHOWANIE DO MIŁOŚCI

Największą bolączką dzisiejszych czasów jest brak miłości. Coraz bardziej panoszy się w świecie i w Polsce egoizm. Ludzie żyjący w pośpiechu, zatroskani o własne sprawy, tracą wrażliwość na otoczenie. Jest to postawa przeciwna zasadom wiary i prawu przyrodzonemu. Człowiek ze swej natury jest skierowany ku innym. Istnieje nie tylko dla siebie. Musi żyć, pracować i poświęcać się dla innych. Niesienie pomocy daje siłę i radość. Bóg stworzył człowieka do miłości, która rozwija się i przejawia niesieniem pomocy i służbą. Człowiek „nie może odnaleźć siebie inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego" — przypomina Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym[12].

Wychowanie do miłości rozpoczyna się w chwili poczęcia. Dzieci nie chciane, przyjmowane z rezygnacją czy niechęcią, są najczęściej w stosunku do innych uczuciowo obojętne. Bowiem tylko człowiek kochany potrafi kochać.

Większość chuliganów czy tak zwanej „złotej młodzieży" przesiadujących w zadymionych kawiarniach to dzieci z rodzin, w których zabrakło miłości; z rodzin rozbitych albo takich, w których rodzice zajęci własnymi sprawami nie mieli czasu dla dziecka.

Miłość jest nastawieniem na czynienie dobra innym. Tym jest bogatsza, im bardziej ofiarna. Takimi jesteśmy ludźmi, jaką jest nasza miłość. Wybitny psycholog E. Fromm pisze: „Najbardziej zasadniczym rodzajem miłości... jest miłość braterska. Przez określenie to rozumiem poczucie odpowiedzialności, troskę o kogoś, poszanowanie, poznanie każdej ludzkiej istoty oraz chęć ułatwienia jej życia... Miłość zaczyna się rozwijać dopiero wówczas, gdy kochamy tych, którzy nie mogą się nam na nic przydać"[13].

Prawdziwa miłość odznacza się dążeniem do niesienia pomocy drugiej osobie. Jest bezinteresowna, życzliwa, biorąca na siebie odpowiedzialność za drugiego człowieka, gotowa do ofiary, przebaczająca. Taka miłość nie jest czymś gotowym. Trzeba ją w sobie wypracować. Jest ona darem Boga, ale i dziełem człowieka, który poprzez modlitwę, przyjmowanie sakramentów św. i pracę nad sobą tłumi uczucia niechęci i wrogości, a rozwija w sobie życzliwość dla drugiego człowieka.

„Życie polskie — przypominają biskupi polscy — należy uleczyć z nienawiści, która jest posiewem szatana i stoi w zupełnym przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej. W życiu prywatnym i społecznym nienawiść jest siłą rozsadzającą i niszczącą, którą się katolikowi posługiwać nie wolno... Naczelnym prawem Chrystusowym jest miłość wzajemna, która nikomu ani żadnej sprawie nie szkodzi, a nawet ludzi różnych zaopatrywań zbliża i prowadzi do zgody. Hasłom nienawiści i zemsty przeciwstawiać należy naukę sprawiedliwości i miłości bliźniego"[14].

Miłość wzrasta w miarę, jak wzrasta i doskonali się sam człowiek. Od miłości nic i nikt nie może nas zdyspensować. Nie ma takich racji, które usprawiedliwiałyby brak miłości bliźniego. Być chrześcijaninem to kochać. Uczeń Jezusa nie może

---

[12] GS 24.

[13] E. Fromm, O sztuce miłości, Warszawa 1973, s. 60-61.

[14] Wielkopostny list pasterski Episkopatu Polski, O panowanie ducha Bożego w Polsce, w: Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945-1974, Paryż 1975, s. 34.

zadowolić się tym, że nie czyni nic złego, lecz musi czynić dobro, jakiego chce dla siebie, miłować bezinteresownie, niczego w zamian nie oczekując. Prawdziwa miłość jest głębokim źródłem radości, siły i szczęścia.

Szkołą miłości jest rodzina. W niej dziecko uczy się prawdziwej miłości, wyzwalającej z egoizmu i skierowanej ku innym ludziom, a przez nich ku Bogu. Niezastąpioną rolę w wychowaniu do miłości odgrywa przykład rodziców. Dzieci naśladują ich postępowanie, uczą się dostrzegania potrzeb innych. W pełnej, prawidłowo funkcjonującej rodzinie dziecko rozwija w sobie życzliwość, sympatię, współczucie nie tylko w stosunku do swoich najbliższych, ale do każdego spotkanego człowieka[15]. Jan Paweł II przypomina w *Familiaris consortio*, że „należy wyrabiać w dziecku poczucie prawdziwej miłości jako postawy szczerej troski i bezinteresownej służby wobec drugich, a zwłaszcza najbiedniejszych i potrzebujących"[16].

W każdym człowieku powinniśmy dostrzec brata. Dziś zaś, zamiast poczucia braterstwa dla drugiego człowieka, zaczyna przeważać uczucie wrogości, zagrożenia, podejrzliwości.

W zetknięciu się z drugim człowiekiem zamiast postawy „co mogę mu dać", przeważa postawa „co mogę od niego wziąć". Jest to cecha konsumizmu, który powoduje zamykanie się człowieka wobec wartości duchowych, a przekształcając się w egoizm, staje się źródłem wielorakiego zła. Kształtowanie potrzeby wrażliwości na ludzkie cierpienie oraz otwieranie się na potrzeby bliźnich jest wołaniem naszych czasów. Ludzkość świadoma nieskuteczności paragrafów potrzebuje i pragnie miłości. Świat wyczuwa w niej jedyny swój ratunek. Punktem wyjścia do realizacji przykazania miłości są słowa Chrystusa: „Wszystko więc, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie" (Mt 7,12).

Miłość bliźniego jest znakiem prawdziwego chrześcijaństwa. Bliźniego winniśmy traktować jak samego siebie. Kościół katolicki głosi miłość Boga i ludzi, tylko nie zawsze i nie wszyscy chcą ją świadczyć. Chrystus powiedział: „po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim" (J 13,35).

Musimy sobie uświadomić, że jesteśmy po to, by służyć innym. To jest nasze powołanie. Nie możemy bezpośrednio służyć Bogu, możemy Mu służyć w innych. „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). Mamy innym pomagać i ułatwiać im życie. W każdym człowieku chciejmy dostrzec brata, którego Bóg umiłował bez względu na to, kim jest. Sam fakt człowieczeństwa czyni już istotę ludzką godną miłości. Całe nasze chrześcijańskie życie musi być ciągłym posługiwaniem drugiemu. Tego nauczył nas Chrystus, gdy powiedział: „Ojcze, oto idę, aby pełnić wolę Twoją" (Hbr 10,7). Cel chrześcijańskiego życia to ciągła przemiana ku temu co dobre, pełne sensu, a więc ku miłości.

W zakres wychowania do miłości wchodzi również wychowanie seksualne. Czasy współczesne cechuje eksplozja seksu, której towarzyszy bardzo niska kultura współżycia. Nastąpiło przewartościowanie — popęd płciowy rządzi rozumem, a nie

---

[15] M. Jakubiec, Rola rodziny w kształtowaniu sumienia dziecka, w: F. Adamski (Red. oprac. zbiorowego), Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej, Kraków 1982, s. 292.

[16] FC 37.

rozum popędem. Życie seksualne sprowadza się do zaspokojenia potrzeby. Wytwarza się mentalność przeciwna poczęciu nowego życia. Zabójcy nie narodzonych niszczą brutalnie dar Boga w imię własnej przyjemności cielesnej, którą stawiają ponad wszystko[17]. Propaganda bazuje na słabości wewnętrznej człowieka. Człowiek woli rozwiązania wygodne niż trudne. Wykorzystując egoizm i wygodnictwo, środki masowego przekazu fałszują sens i treść życia seksualnego.

„Popęd płciowy, pozostawiony sobie samemu sprowadza się do «genitalności» i dąży do wzięcia w posiadanie drugiego szukając bezpośrednio osobistego zadowolenia"[18]... Czyni to człowieka niewolnikiem namiętności. Propagandziści próbują wmówić, że polskie rodziny nie powinny mieć dzieci, bo nie ma warunków do ich przyjęcia. Wychowanie seksualne ogranicza się do zabezpieczenia przed ciążą i chorobami wenerycznymi, a w przypadku ciąży do zabijania dzieci. Ograniczenie poczęć jest dopuszczalne, niekiedy wręcz konieczne, wziąwszy pod uwagę warunki mieszkaniowe, materialne czy zdrowotne małżonków. Musi to być jednak planowanie zdrowe i rozsądne, a kilkoro dzieci powinno być normalnym zjawiskiem w rodzinie. Ograniczenie poczęć należy sprowadzić do jedynej — naturalnej metody regulacji poczęć. Małżonkom należy się uświadomienie możliwości ograniczenia poczęć nie uwłaczające człowieczeństwu[19].

Uodparniajmy się na fałszywą propagandę. Prawdziwy postęp to coś więcej niż to, co powszechnie przyjmowane, modne. Opanowanie, praca nad sobą dają hart ducha i ciała i prowadzą do prawdziwej moralności oraz zapewniają szczęście w życiu.

W obliczu kultury, która „banalizuje" płciowość ludzką, papież Jan Paweł II przywiązuje dużą wagę do wychowania seksualnego. W adhortacji *Familiaris consortio* zaznacza, że płciowość jest bogactwem całej osoby — ciała, uczuć i duszy, dlatego rodzice mają obowiązek podnosić kulturę życia płciowego, aby przygotować dzieci do dojrzałości w miłości[20].

Wychowanie ma doprowadzić do znajomości zasad moralnych. Z nimi należy łączyć wychowanie seksualne i sprzeciwiać się wszelkim informacjom oderwanym od tych zasad.

„Kościół — mówi Jan Paweł II w *Familiaris consortio* — stanowczo sprzeciwia się pewnej, często rozpowszechnianej formie informowania o życiu seksualnym w oderwaniu od zasad moralnych, która nie jest niczym innym jak wprowadzeniem do doświadczenia przyjemności i bodźcem skłaniającym — już w latach niewinności do utraty pogody ducha, otwierając drogę do zepsucia"[21].

Pomimo ostrych ataków na naukę Kościoła katolickiego jedynie ona jest wychowawczo wartościowa. Tylko zdrowe wychowanie seksualne dzieci, przysposabiające do pięknej miłości małżeńskiej, połączonej z szacunkiem dla czystości, może uzdrowić sytuację w tej dziedzinie życia.

„Dzieci — przypomina soborowa Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim

---

[17] K. Wiśniewska-Roszkowska, Erotyka a religia, Koszalin 1983, s. 72.
[18] Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości 39, Poznań 1984.
[19] P. Chauchard, Życie seksualne, Warszawa 1979, s. 10.
[20] FC 37.
[21] Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim 1, w: Sobór Watykański II, jw.

— powinny otrzymać pozytywne i roztropne wychowanie seksualne, dostosowane do ich wieku"[22].

Pytania dzieci na temat płci często wywołują wśród rodziców panikę. Unikanie odpowiedzi lub dawanie nieprawdziwych wyjaśnień nie zaspokoi naturalnej ciekawości dziecka. Zacznie ono tylko uważać sprawy płci za zakazane i szukać odpowiedzi na własną rękę. Zawsze trzeba prawdziwie odpowiadać na pytania dziecka. Mówić tyle i w taki sposób, by stosownie do wieku potrafiło zrozumieć[23].

Należy mówić prawdę, aby nie stracić zaufania. Prawda o poczęciu i narodzinach człowieka nie jest ani brzydka, ani zła i nie trzeba jej przed dziećmi ukrywać. Gdy potrafimy ją przedstawić jako wypełnienie Bożego planu, ustrzeżemy się przed patrzeniem na nią wyłącznie pod kątem zmysłowym i cielesnym. Same rozmowy, choćby prowadzone z talentem, nie wystarczą, jeżeli w życiu rodzinnym nie będzie potwierdzenia tych teorii[24]. Matka swoim zachowaniem i prostotą winna w córce kształtować uczuciowość i wrażliwość ducha ofiary i poczucie kobiecej godności. Ojciec powinien być wzorem sprawiedliwości, konsekwencji w postępowaniu. Kimś, kto zapewnia bezpieczeństwo i wyrabia u syna instynkt opiekuńczy. Gdy dziecko zrozumie, że musi postępować po ludzku, to i swoje życie seksualne zorganizuje po ludzku, opierając je na rozumie i uregulowaniu popędów, czyli na prawdziwej miłości. Ale dokonać tego może tylko ono samo. Nakazy, zakazy ani pilnowanie nie pomogą. Z domu rodzinnego dziecko powinno wynieść przekonanie o wartości prawdziwej miłości. Niestety, wiele polskich rodzin goni za łatwą przyjemnością, wygodą, zyskiem, pytając jednocześnie, jak ustrzec dzieci przed zepsuciem i zapewnić im szczęście.

Skutecznie wychowywać dzieci, to rozwijać w nich krytycyzm wobec narzucającej się niemoralności, aby nie bały się zachować inaczej niż wszyscy, bo człowiekiem zostaje się dopiero od tego czasu, gdy w słusznej sprawie potrafi się powiedzieć „nie", gdy wszyscy mówią „tak" oraz „tak", gdy wszyscy mówią „nie". Inaczej jest się zaledwie popychadłem ludzi i mody. Decydująca jest też życiowa postawa rodziców oraz przykład życia z Bogiem. Gdzie jest Bóg na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu. Obecność Boga w życiu zapewnia jego ład. Wiara dostarcza wartości duchowych i moralnych. Nadaje znaczenie naszemu życiu i zapewnia prawdziwe szczęście. Pomaga pokonać wszelkie trudności i przeciwieństwa.

Rezultatem wychowania seksualnego winno być panowanie nad sobą oraz zdolność do bezinteresownego daru z siebie, czyli do prawdziwej, ofiarnej miłości. „Prawdziwa miłość, jak mówią Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości, czyni zdolnym do otwarcia się na drugiego człowieka w imię szlachetnej pomocy, jest darem z siebie samego czynionym drugiemu dla jego dobra: umie uszanować osobowość i wolność drugiego: nie jest egoistyczna, nie szuka samego siebie w drugim, jest ofiarna, nie władcza"[25].

Prawdziwa miłość ukierunkowuje i podnosi płciowość ludzką. Przyczyną miernych efektów wychowania seksualnego nie jest brak informacji, ale brak

---

[22] Tamże, 21.

[23] H. Geiger, H. Donat, jw., s. 109-110.

[24] Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości, 50.

[25] Tamże, 94.

zdolności i chęci panowania nad sobą. Życie w czystości i miłości „staje się możliwe tylko mocą zbawczą pochodzącą od Chrystusa".[26] Motywy panowania nad sobą i ofiarnego otwarcia się na drugich znajdujemy w nauce Chrystusa oraz mocy modlitwy, sakramentu pojednania i Eucharystii[27]. Wychowanie seksualne należy ujmować w powiązaniu z pełną formacją osoby. Popęd gatunkowy został przez Boga włączony do miłości Boga i ludzi. Tylko taka miłość zapewnia szczęście małżeńskie i rodzinne, właściwe ludziom wierzącym w Chrystusa.

ERZIEHUNG IM HINBLICK AUF DIE WESENTLICHEN WERTE DES MENSCHLICHEN LEBENS IM LICHTE DER PÄPSTLICHEN ADHORTATION *FAMILIARIS CONSORTIO*

ZUSAMMENFASSUNG

Diese Arbeit bildet einen Versuch, das in dem apostolischen Papstschreiben *Familiaris consortio* von Johannes Paul II. enthaltene Erziehungsproblem zu analysieren. Das erste und wichtigste Erziehungsmilieu für jeden Menschen ist seine Familie. Der Heilige Vater lehrt uns, daß die Familie „eine Schule der tieferen Menschlichkeit" werden soll. Er bezeichnet die Erziehung als Beistand für Kinder in ihren „menschlichen und christlichen Reife" zu führen. Unter den Werten, die die Eltern ihren Kindern vermitteln sollen, nennt das Papstschreiben als wichtigste die richtige Einstellung gegenüber materiellen Werten. Heutzutage ist es besonders wichtig das Bewußtsein „sein" statt „haben" zu bilden.

Liebe ist ebenfalls in dem menschlichen Leben wichtig. Ein Kind zu empfangen soll bereits der Beginn der Erziehung zur Liebe sein. Sogenannte, „ungewollte" Kinder werden häufig lieblos behandelt. Nur ein geliebtes und erwartetes Kind kann geliebt werden.

[26] Tamże, 35.
[27] Tamże, 45.